

Sejmiki 2003

BIULETYN

Zacząło się jak co roku, od dwóch dziesięcioleci – wysłaniem do ośrodków kultury i do zespołów założeń organizacyjno-programowych kolejnej edycji sejmikowych przeglądów. Jednak słowa poprzedzające regulaminowe ustalenia, nie były takie jak co roku. Bo też moment jest niezwykły.

*Jeżeli wszystko pójdzie tak jak powinno, zgodnie z planem i naturalnym porządkiem rzeczy, Sejmiki 2003 przyniosą dwa wydarzenia szczególne, niezwykle. Najpierw w Stoczku Łukowskim odbędzie się w czerwcu jubileuszowy XXX Sejmik Wiejskich Zespołów Teatralnych. To tutaj rodził się na nowo ruch ludowego teatru. W 1970 roku – jak pisał mocno związany z tą imprezą Leon Karłowicz – **grupka pracowników Powiatowego Domu Kultury w Łukowie, z dyrektorem Bogusławem Stadkowskim i instruktorką Marią Balińską na czele, przy współudziale Barbary Parobczak z Lublina, wystąpiła z propozycją zorganizowania corocznych przeglądów wiejskich zespołów teatralnych. Tak się to zaczęło i trwa – z krótkimi pauzami – do dzisiaj. Przez te lata zaprezentowano na stoczkowskiej scenie ponad 300 widowisk: dramatycznych, obrzędowych, dziecięcych, kabaretów, teatrów poezji.***

Uroda przedstawień, niezwykła atmosfera, spontaniczność udziału zespołów i publiczności tak zafascynowały jednego z uczestników, że postanowił podjąć próbę zorganizowania sejmiku u siebie. Owym uczestnikiem był Władysław Dubaj i w taki sposób w 1975 roku zaczęły się sejmiki w Tarnogrodzie...

Zacząło się znakomicie, aż 20 zespołów przyjechało na otwierający sejmikowy rok przegląd w Tarnogrodzie. Był nie tylko liczny udział, ale i poziom dający satysfakcję. Komisja Artystyczna podnosiła „staranność o sceniczny efekt”, w komunikacie znalazły się słowa o wielu przedstawieniach „interesujących poznawczo i budzących uznanie za wybory artystyczne”. Później przyszły chwile niepewności, nawet zwątpienia. Ministerstwo Kultury nie miało w tegorocznym planie budżetowym środków na wspieranie imprez – nawet tych stałych, odbywających się od lat i dziesięcioleci. Gospodarze sejmików międzywojewódzkich sygnalizowali podobne kłopoty. Sytuacja bez

wyjścia – niebezpiecznie robić (nie wiadomo czy uda się odzyskać wydane pieniądze), żal odwoływać (jubileusz, tradycja, wartość, dużo zgłoszeń zespołów). Monitowaliśmy Ministerstwo Kultury, publicznie wskazywaliśmy zagrożenia (np. SCENA nr 3), prosiliśmy o pomoc parlamentarzystów. A co najważniejsze, postanowiliśmy – mimo wszystko! – zrealizować wytyczony plan. Jeden po drugim odbywały się sejmiki rejonowe, organizowane „na kredyt”. W komunikacie ze Stoczka Łukowskiego znajdziemy zapis obrazujący prawdę czasu: zgłosiło się 12 zespołów, dwa odwołały przyjazd z powodów finansowych... Opłaciło się trwać przy swoim – po sejmiku w Bukowinie Tatrzańskiej okazało się, że padł rekord uczestnictwa: zaprezentowały się 62 teatry, zaś z Ministerstwa Kultury poczęły docierać bardziej optymistyczne informacje (uruchomienie funduszu z gier losowych).

Oto jak wygląda obraz uczestnictwa – zespołów i województw

Tab. 1

Sejmiki 2003 – udział zespołów i województw

	Liczba zespołów	Liczba województw
Tarnogród (1-3.II)	20	4
Piła (8.VI)	8	4
Bukowiec (7-8.VI)	14	3
Stoczek Łuk. 22-23.VI)	10	3
Bukowina Tatr. (13-14.VII)	10	5
Razem	62	13*

*) Zespoły z niektórych województw wystąpiły w dwóch sejmikach – od kilku lat zezwala na to regulamin (niższe koszty przejazdu). W 2003 roku na sejmikowych scenach wystąpiły teatry z 13 województw, poza zasięgiem imprezy pozostało opolskie, lubuskie, warmińsko-mazurskie.

Tab. 2

Udział zespołów i województw w latach 1996 – 2003

	1996	1997	1998	1999	2000	2001	2002	2003
zespoły	46	49	52	53	61	50	59	62
województwa	29	28	30*	11	15	13	15	13

*)Do 1998 roku istniało 49 województw, po reformie struktury administracyjnej jest ich 16.

W stosunku do roku poprzedniego zmalała liczba województw, jednak mimo to zespołów było więcej (na marginesie odnotujemy, że przez całe pięciolecie nie przystąpił do sejmików żaden teatr z województwa lubuskiego).

Gdy idzie o wybory gatunkowe, najwłaściwszym określeniem byłoby przywołanie obrazu wahadła poruszającego się w stałej skali. Skłania do tego porównania układ proporcji: 2001 rok – 64% obrzędowych, 18% dramatycznych; 2002 – odpowiednio 57% i 30%; kończący się rok – 63% i 20%. Można mówić o stanie „konstans”.

Tab 3.

Sejmiki 2003 – formy teatralne

	Tarnogród	Piła	Bukówiec	Stoczek Łuk.	Bukowina	Razem
Obrzędowe	13	5	5	9	7	39
Dramatyczne	4	2	5	--	2	13
Teatry małych form	1	1	1	--	1	4
Kabaret	1	--	3	1	--	5
Inne	1	--	1	--	--	2

Zaczynaliśmy od odnotowania dwóch jubileuszy, nie wypada do nich nie wrócić. Jubileusz w Stoczku Łukowskim już za nami – czerwcowe spotkanie uświetnił udział władz, dobry poziom widowisk. Wydano publikację zawierającą wspomnienia ludzi z najstarszym sejmikiem związanych oraz kalendarium ostatnich lat i listę zespołów z całego trzydziestolecia. Najważniejsze przecież jest to, że przestało się mówić (przypomnijmy sobie sytuację sprzed 2 – 3 lat) o tym, że miasta nie stać na utrzymanie ośrodka kultury, którego likwidacja w oczywisty sposób kładłaby kres organizacji Sejmiku.

Gdy piszemy te zdania, trwają gorące dni przygotowań do jubileuszowego XX Ogólnopolskiego Sejmiku Teatrów Wsi Polskiej (17 – 19 października). Ukaże się kolejna, trzecia już książka, tym razem sumująca lata 1999 – 2003. Będzie 13 zespołów, ale jeden z nich (wiemy który!) przeżyje emocje szczególne – pokaże 250 spektakli finałowych przeglądów. Będą goście, będą stali bywalcy, będzie radośnie – bo wielka i udana praca i trochę smętnie – bo czas upływa...

Komunikat Rady Artystycznej XXVIII Międzywojewódzkiego Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w Tarnogrodzie

W dniach 31 stycznia – 2 lutego 2003 r. na scenie Tarnogrodzkiego Ośrodka Kultury odbył się doroczny sejmik międzywojewódzki. Wzięło w nim udział 20 zespołów z następujących czterech województw: lubelskie, małopolskie, mazowieckie i podkarpackie. Zaprezentowane widowiska oglądała Rada Artystyczna w składzie:

- Jacek Szczek
- Antoni Śledziwski
- Lech Śliwonik
- Edward Wojtaszek

Rada – zgodnie z założeniami regulaminowymi sejmiku – przeprowadziła ze wszystkimi teatrami spotkania warsztatowe, których elementem była analiza obejrzanych przedstawień, wskazanie zarówno ich zalet jak i błędów. Skrótowy zapis tych analiz zawiera niniejszy komunikat.

Zespół Obrzędowy z Hańska (woj. lubelskie), przygotował przedstawienie *Pierzak w Hańsku*. Spektakl ten to opracowanie zwyczaju skubania pierza w tradycji rodzinnego Hańska. Scenariusz widowiska powstał – jak wynika z relacji członków zespołu – dzięki przekazom sędziwych mieszkańców Hańska. Tak więc dbałość o tradycje w małej ojczyźnie hańskiej jest pierwszym plusem dla zespołu. Na scenie trwa skubanie pierza, a w jego trakcie toczą się rozmowy prowadzone poprawnie pod względem wymogów sceny: ploteczki, żarty, opowieści o czarach, diabłach. Gospodarz od czasu do czasu usiłuje coś wtrącić od siebie, ale nie bardzo może dojść do głosu wobec liczebnej przewagi kobiet. Walorem tej sceny jest wzajemne słuchanie się, nie przerywanie starszym i dobra dykcja. Wejście kapeli na scenę rozpoczyna sekwencję taneczną zmierzającą do finału. Taka kompozycja widowiska świadczy o prawidłowej konstrukcji dramatycznej przedstawienia. Liczny zespół aktorek grupujący co najmniej trzy pokolenia, trafnie obsadzony, czyni to zdarzenie wiarygodnym, ciekawym i pełnym swoistego nastroju.

Widowisko *Czary, gusła, zabobony* w wykonaniu **Zespołu „Nadbużański Klon Zielony”** z Zanowinia (woj. lubelskie) z dwóch powodów zasługuje na szczególną uwagę – jego tytuł bardziej odpowiada artykułowi etnograficzno-poznawczemu niż widowisku teatralnemu, natomiast scenariusz i sposób poprowadzenia widowiska w pełni mieści się w konwencji teatralnej – w

dotadku tytułowe gusła, czary i zabobony zostały pokazane w atrakcyjnej formie. Bogata scenografia oddaje atmosferę dawnej izby wiejskiej, otrzymujemy dużo istotnych wiadomości związanych z czarami i gusłami, jak na przykład odczynianie uroków przy pomocy męskich spodni, zapobieganie mocy diabła Rokity i psuciu przez niego mleka, poprzez cedzenie przez złożone na krzyż noże. W dalszej części przedstawienia posłużono się interesującymi rozwiązaniami teatralnymi – na przykład wyjście ze sceny, dialog dwóch kobiet z diabłem Rokitą, wykorzystanie dowcipne garnka jako kobiecej głowy. Wszystko to sprawiło, że spektakl ma przebieg i charakter dynamiczny, w czym można widzieć jego szczególną wartość.

Zespół Obrzędowy z Rymanowa (woj. podkarpackie) przedstawił *Wróżby andrzejkowe*. Iście damski spektakl: same kobiece postaci, a i reżyserem jest niewiasta. No, ale nic dziwnego – wszak w andrzejkowy wieczór wróżą sobie panny, a tymi które potrafią te wróżby przygotować i interpretować ich wynik, są trochę starsze kobiety. W takim dniu, miejsce mężczyzny jest w marzeniu lub wspomnieniu niewieści. Tak też działo się w tym przedstawieniu: bardzo zręcznie wymyślonym, gęstym od tradycyjnych obyczajów i ciekawie zagrany przez cały zespół. Mieliśmy okazję przypomnieć sobie (albo wręcz dowiedzieć się), z ilu to rzeczy i na ile rozmaitych sposobów można sobie wróżyć: świece, pierogi Św. Andrzeja, buty wrzucane do kosza, ustawiane, rzucane za siebie, kurze jaja, drewnienka, zawiniątka, no i oczywiście najbardziej znany - wosk lany przez klucz do wody. Wszystko to odpowiednio zinterpretowane, jest kopalnią wiedzy na temat przyszłości, a zwłaszcza jej matrymonialno-miłosnej części. Wszystkie te wróżby są bardzo widowiskowe, co też zespół wykorzystał skwapliwie. Przy okazji pięknie zaśpiewano pieśni łemkowskie – słowem atrakcyjna forma była nośnikiem obfitej warstwy informacyjnej i obrzędowej. Można jedynie podpowiedzieć, że gdyby udało się trochę dopracować montaż przedstawienia (na przykład wyeliminować ciszę i martwy czas - służący tylko i wyłącznie wykonaniu jakiejś czynności czy przygotowaniom - poprzez wypełnienie go jakąś akcją lub śpiewem) czy wykorzystać dramaturgicznie wątek znajomości (a może i miłości?) Babci z „miłym Łemkosiem”, to spektakl zyskałby na jakości. Niezrozumiały jest też w tak dopracowanym widowisku wybór takiego rekwizytu, jak ów drewniany klucz.

Tłoka przy lnie to tytuł przedstawienia **Zespołu „Tkaczki”** z Wyryk Woli (woj. lubelskie). I zgodnie z tytułem mamy na scenie zgromadzenie wiejskich kobiet, które zebrały się gromadą, by nieść pomoc jednej z sąsiadek – pomoc bezinteresowną, za którą otrzymują tylko poczęstunek i gotowość odwzajemnienia, gdy zajdzie taka potrzeba. Rodzice pojechali na jarmark, bo zbliża się wesele i trzeba zrobić sprawunki. W gospodarstwie została babcia i wnuczka, ale już za parę chwil schodzą się sąsiadki – z kołowrotkiem, motowidłem. I rozpoczynają się rozmowy i opowieści, wspomnienia, gadki. Także śpiewy i rozmowy o

jakości Inu. W tych pogwarkach rej wodzi babcia, ze swadą mówiąca o dawniejszych czasach. Zgodnie z obyczajem, tłokę kończy poczęstunek i śpiew o tym, że „już się skończyła nasza wspólna praca”. W tym poprawnie zrealizowanym widowisku, dwa elementy z trudem dają się zrozumieć. Z przodu i samym środkiem sceny przez cały czas akcji stoi snopek – dlaczego, co znaczy, czemu właśnie tu? I drugi znak zapytania – dlaczego scena pozostaje prawie wolna, a działania zbiorowe zepchnięte są w tył albo wręcz do kąta?

Zespół „Seniorzy” z Urszulina (woj. lubelskie) opracował przedstawienie będące opisaniem tradycyjnego zajęcia kobiet wiejskich – jednego z wielu – w długi zimowy wieczór. Tym razem było to skubanie pierza zwane „pierzakim”. Zwyczaj ten przygotował dla sceny także zespół z Hańska. Mniej liczny od hańskiego zespół SENIORÓW, bo tylko ośmioosobowy, stworzył spektakl skromny, bardziej statyczny. Mocniejszą stroną wykonawców z Urszulina jest śpiew. Chór kobiet zespołu SENIORZY wskazuje przede wszystkim na to, że jest on zespołem śpiewaczym – o dobrze postawionych głosach i starannej dykcji. Przydaje to temu skromnemu widowisku walorów. Zebrane w wiejskiej izbie kobiety prowadzą rozmowę, z której wynika, że matka z córką zaprosiły na skubanie pierza sąsiadki bo pierze potrzebne jest na poduszki i pierzynę stanowiącą wiano dla córki wychodzącej niebawem za mąż. Tu pojawia się słabość przedstawienia, bowiem panna młoda niewiele odbiega wiekiem od reszty zebranych w izbie kobiet. Komisja Artystyczna radzi zatem zespołowi by w przyszłości realizował takie scenariusze, w których postaci sceniczne mogłyby być obsadzone przez członków zespołu SENIORZY bez karkołomnych eksperymentów wiekowych. Trzeba jednak docenić wysiłki artystów z Urszulina, bo jest to ich pierwsza realizacja sceniczna po latach występów śpiewaczych.

Chrzcziny w wykonaniu **Zespołu Obrzędowego Gminnego Ośrodka Kultury** w Blinowie (woj. lubelskie) – to widowisko, które odtwarza część zaniechanych już dzisiaj praktyk i wierzeń związanych z narodzinami dziecka i obrzędowym wprowadzeniem go do rodziny i społeczności lokalnej. Zgodnie z rytuałem dominują zachowania odnoszące się do przygotowania dziecka do chrztu i samego chrztu, natomiast w sposób poniekąd drugorzędny potraktowano dawne ludowe wierzenia i praktyki, które kiedyś realizowano w celu zapewnienia dziecku zdrowia, a w przyszłości pomyślności w życiu. Wykonawczynie, starsze kobiety znają część tych praktyk z własnego doświadczenia, część z relacji swoich matek i babek, przedstawiły więc je na scenie w formie interesującej. Dlatego właśnie widowisko *Chrzcziny* jest wartościowe artystycznie i poznawczo, choć ogranicza się do części dawnych wierzeń związanych z narodzinami dziecka i jego chrztem

Zespół Obrzędowy Janowskiego Domu Kultury (woj. lubelskie) spektaklem *Ze Świecokiem* starał się wprowadzić w nastrój Świąt Wielkanocnych. Słowa uznania należą się reżyserowi i członkom zespołu za

pieczołowite zgromadzenie tradycyjnych powiedzonek, wierzeń i obyczajów oraz umiejętne utkanie z nich zręcznego scenariusza, dzięki któremu jesteśmy razem z mieszkańcami domu. W tym czasie wszystko ma niebywale znaczenie – począwszy od zawartości kosza szykowanego na święconkę, a skończywszy na drobnych zakazach i nakazach. Starsi przekazują tę wiedzę następnym pokoleniom i stoją na straży obyczajów. Uczymy się razem z młodymi, jak „wszystko ma swój czas i swoje miejsce”. Bo to i woda po jajkach na pisanki i okruchy i skorupki mają w tym dniu swoje przeznaczenie i muszą być potraktowane w odpowiedni sposób. Przedstawienie przynosi tak wiele wiadomości na te tematy, że nie sposób je wszystkie wspomnieć. Ta troska o gęstość spektaklu zasługuje na dostrzeżenie. Ale czy nie należało trochę więcej uwagi poświęcić tytułowemu Świecokowi? Również mechaniczny podział na dwie części spektaklu z nie najszcześniejszym wykorzystaniem kurtyny i głośnika warte jest przemyślenia przez zespół. I jeszcze jedna uwaga – bardzo istotna. Wielkanoc to święto szczególne; ma swój charakter, swoje – można powiedzieć – dostojeństwo. W widowisku z Janowa mamy za dużo zwyczajności, powszedniości; brak skupienia, refleksji.

Doświadczony aktorsko **Zespół „Kalina”** z Puszna Godowskiego (woj. lubelskie) wystawił widowisko, którego treścią są zwyczaje noworoczne. *Gody Pusznowskie* rozpoczynają się sceną ukazującą rodzinę wiejską wraz z krewnymi zebraną w izbie. Jest wieczór, toczą się rozmowy, ktoś intonuje kolędę. W gruncie rzeczy jednak wszyscy czekają na kolędników. Rozmowy i czekanie tworzą obrazek rodzajowy dobrze oddający nastrój rodzinny. Należy tu podkreślić, że rozmawiający słuchają się nawzajem co przydaje prawdziwości tej sytuacji, pozwala na uwydatnienie swoistego poczucia humoru. Ten obrazek stanowi jakby część pierwszą przedstawienia. Drugą część rozpoczyna wejście Anioła, który oznajmia narodziny Jezusa. Zaczynają się Herody, mamy zatem teatr w teatrze. Postaci widowiska – żołnierze, śmierć, diabeł, Żyd, Herod i inni – pod względem etnograficznym prezentują się bez zarzutu. W tej grupie wyróżnia się Stary Rabin – dobrym aktorstwem i taktem w przedstawianiu tej postaci. Cała grupa Herodów wykonuje swoje zadania bardziej niż poprawnie. Wart zauważenia jest lokalny koloryt w ostatniej części *Herodów* – pieśń o polskich dziewicach. Komisja Artystyczna dostrzega pewien poważny mankament w drugiej części przedstawienia – od chwili wejścia Heroda rodzina gospodarzy organizując miejsce w izbie, wycofuje się w głąb sceny, w wyniku czego kolędnicy nie występują przed gospodarzami, do których przyszli, tylko przed widownią Domu Kultury w Tarnogrodzie. Ten błąd sytuacyjny należy stanowczo wyeliminować bo wypacza on sens przedstawienia.

Zespół „Animagowie” z Sokołowa Podlaskiego (woj. podkarpackie) pokazał *Jasełka Bożonarodzeniowe*. Rzecz dość interesująca, jako że mieliśmy sposobność przyjrzenia się pracy kilkunastoosobowego zespołu młodzieżowego, który przy pomocy prostych środków scenograficznych (szopka i kostiumy

skomponowane z łatwo dostępnych elementów) opowiedział nam historię Narodzenia Pańskiego. Rymowany tekst z pomysłowo wplecionymi znanymi, tradycyjnymi kolędami, proste sytuacje teatralne, a przede wszystkim konwencja zabawy w teatr sprawiły, że mieliśmy do czynienia z pełnym urokiem widowiskiem. Nie przeszkadzał inspicjent-sufler przejęty do tego stopnia swoim zadaniem, że nie zauważył, jak z egzemplarzem w ręku wszedł niemal do połowy sceny i dawno jest widoczny przez widzów ani aktorka grająca Matkę Boską, która nie była w stanie opanować śmiechu. Bardzo to pasowało do wystających spod kostiumów adidasów i dzinsów. Ale nawet w takiej zabawie przydałaby się trochę większa świadomość aktorska. Chodzi głównie o to, by pamiętać do kogo się mówi i gdzie jest widz, czy o tym, że gdy się zadało pytanie, to należy wysłuchać odpowiedzi. Warto czasami przypomnieć banalne prawdy, takie choćby, jak to, że aktorstwo to nie tylko mówienie, ale także słuchanie, a mówienie, to nie jest tylko wydawanie z siebie słów, ale używanie ciała, twarzy czy oczu.

Obrzędy i wierzenia wigilijne – to najczęstszy temat widowisk prezentowanych na Sejmikach. *Wilijo w Lubeni* w wykonaniu **Zespołu Teatralnego** z Lubeni (woj. podkarpackie) jest widowiskiem interesującym zarówno pod względem kompozycji scenicznej jak i folklorystyczno-poznawczym. W niespełna półgodzinnym przedstawieniu przypomniano wiele wierzeń i kultowych praktyk związanych z tym szczególnym dniem, który wpływał na życie w całym przyszłym roku. Na scenie – jak w dawnej wigilii – dzieci i dorośli myją się w wodzie, do której wrzucono monetę, co ma im pieniądze w całym roku zapewnić. Przy wieczerzy wypowiada się magiczno-symboliczne słowa („składaj się kapusto, składaj”), mające zapewnić urodzaj. Sprawdza się, czy do dna miski przykleił się opłatek. W kącie izby stawia się snop żyta, a po wieczerzy śpiewa się kolędy i pastorałki. Te podstawowe składniki obrzędów wigilijnych zostały oddane starannie, a na szczególne uznanie zasługuje strojenie choinki ozdobami własnej roboty, czyli tak, jak strojono ją przed wielu laty. Bardzo ładnie śpiewano oryginalne pastorałki. I cała uroczysta atmosfera byłaby w pełni zachowana, gdyby nie przesadne, miejscami wręcz groteskowo-komiczne, zachowanie mężczyzny grającego rolę ojca rodziny. To było obce tradycyjnej wigilii i z takiego „grania” wypada raczej zrezygnować, czyli dostosować się do zachowań pozostałych wykonawców. Widowisko z pewnością na tym zyska.

Kabaret „Sami swoi” z Sawina (woj. lubelskie) wystąpił z programem zatytułowanym *Sami Swoi agroturystycznie*. Sawin to niewielka miejscowość gdzie spotkali się dwaj kabareciarze: Krzysztof Kulawczyk i Józef Szalus, którzy napisali teksty, skomponowali muzykę, ułożyli scenariusz, a także „zwerbowali” trzynaścioro wykonawców i wespół z nimi stworzyli program kabaretowy. Wykonawcy stanęli na wysokości powierzonych im zadań: poprawna interpretacja i starania o czystość słowa pozwalają usłyszeć prawie

wszystko z tekstów. Liczne piosenki wykonane są starannie – tak pod względem muzycznym jak i interpretacyjnym. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie pewien dość zasadniczy błąd autorów tekstów. Błąd polega na tym, że nie wiadomo do końca, czy kabaret z Sawina opowiada się za, czy jest przeciw tzw. agroturystyce? Można śmiać się z tych, którzy opacznie pojmują ten pomysł, co jakby zauważa się w programie ale jest to mało wyraźne i niekonsekwentne. Komisja artystyczna namawia autorów aby rozważyli ten problem, a przy okazji aby pomyśleli nad zwartością tekstów. Chodzi mianowicie o to, że dość rozwlekle i jakby z ociąganiem odbywa się dochodzenie do pointy – zarówno w piosence, monologu jak skeczu. Dobry żart to zaskoczenie. Tam gdzie to się udało, sukces potwierdzały oklaski i śmiech na widowni. Trzeba z tego wyciągnąć wnioski. Kabaret to trudna forma sceniczna, ale sądząc po zapale autorów i wykonawców, kabaret z Sawina czeka na piękne osiągnięcia.

Zespół Obrzędowy Wiejskiego Domu Kultury w Godziszowie (woj. lubelskie) pokazał obrazek dramatyczny *Panna z najduchem*. Wiejska izba – matka przedzie, ojciec robi „kojde”, córka trzyma becik, w którym jest tytułowy najduch. Sens słowa wyjaśnia się z wejściem ciotki – oznajmiającej, że cała wieś mówi o najduchu, co to ojca nie ma. Jednak nie ma w tym przygany, ani nawet wstydu – ciotka raczej chwali młodą matkę i wyraża żal, że sama nawet najducha nie ma na stare lata. Potem widowisko bardziej traktuje o życiu rodziny i wsi, także o czynnościach wymaganych przy małym dziecku. Trzeba je wykapać, przewinać, a zwłaszcza strzec od uroków – na co są znane od dawna sposoby. W izbie pojawia się Cyganka i tak zawraca głowę, że domowi nawet nie zauważają, że znika razem z piękną chustką. Przychodzi też dziad proszalny, kaszę chowa do woreczka, kapustę zjada na miejscu a potem modli się w intencji domowników. Gdy dodać, że raz i drugi pojawia się śpiew – to będzie obraz spektaklu. Z wątlą fabułą, a raczej zbiorem scenek i dialogów. Dobrze, że scenki się nie wloką, a dialogi są żywe i niekiedy zabawne.

Zespół „Podlesianie” ze Szkoły Podstawowej w Trzebosi (woj. podkarpackie) zaprezentował przedstawienie zatytułowane *Kołęda z Rajem*. Starannie zaprojektowane stroje, wspaniała praca nad śpiewem, zmyślne ustawienie scenografii, pozwalające na granie występu kołędników wewnątrz zaprezentowanego na scenie domu, a wreszcie tak liczny udział młodych, zaangażowanych i zdyscyplinowanych aktorów powodują, że praca ta zasługuje na słowa uznania. Zarówno temat, jak i sposób jego potraktowania w scenariuszu oraz wyreżyserowania wydają się wróżyć ciekawą przyszłość zespołowi, który jest u początku swojej teatralnej drogi. Tym bardziej warto zwrócić uwagę reżysera na parę drobiazgów, których poprawienie przyczyniłoby się do jeszcze większej satysfakcji zarówno wykonawców, jak i – przede wszystkim – odbiorców. Czy nie należałoby grupę kołędników ustawić skosem do gospodarzy? Widzielibyśmy ich twarze (oczy są najmocniejszą bronią aktora!), a ponadto wspaniały śpiew nie uciekałby w kulisę, tylko skierowany by

był w stronę widowni. Należałoby chyba również popracować nad zadaniami aktorskimi tych spośród wykonawców, którzy długo się nie odzywają. Nie nauczyli się jeszcze uczestniczyć w akcji, słuchać innych i reagować na to, co się dzieje poza tekstem. Daje to czasami wrażenie ich prywatnego pobytu na scenie.

„Zakukała kukuleczka” – taką nazwę przyjął **Zespół Teatralny** z Gałek Rusinowskich (woj. mazowieckie). Do Tarnogrodu przywiózł przedstawienie *Marysi swaty i zwiady*. Antoś ma 34 lata i ciągle jest kawalerem, jego matka czuje nadchodzącą starość, więc stanowczo decyduje, że syn musi się ożenić – zwłaszcza, że jego chrzestny jest znany z umiejętności swatania. U sąsiada Rocha są dwie córki i tam kieruje się Antoś ze swatem. Starsza córka – Jagna, bardzo jest chętna do żeniaczki, także ojciec ją by chciał wydać najpierw (bo „chleba nie kroi się ze środka”). Antoś wolałby Mańkę i o nią zabiega – to właśnie jest treścią kolejnych scen. Rozmawiają i przekonują się wzajem rodzice, potem włączają się dzieci, padają argumenty. Wszystko na nic – Mańka oświadcza, że jest młoda i ani w głowie jej żeniaczka. „Jak się nie ma, co się lubi...” – to porzekadło pasuje jak ulał: Antoś ożeni się z Jagną. Już tylko toasty za zgodę, ustalenie terminu i wspólny taniec.

Dynamiczne, dobrze grane widowisko ma dwa mankamenty. Po pierwsze – nie ma tytułowych SWATÓW, bo scenariusz tak skonstruowano, że bardziej mamy do czynienia z kłótnią, albo handlem niż swataniem. Po drugie – niejasne są sytuacje. Oto na przykład dwa stoły na scenie zaczynają oznaczać dwie oddalone od siebie chałupy. Jednak mieszkańcy tych „chałup” słyszą akcję u sąsiadów. Ginie w ten sposób szansa zaskoczenia, niespodzianki. To trzeba rozwiązać inaczej.

Zespół Śpiewaczo-Obrzędowy KGW z Łaguszowa (woj. mazowieckie) w przedstawieniu *Kusoki* odtworzył dawne zwyczaje związane z zakończeniem „tłustego” karnawału i rozpoczynaniem „chudego” postu. Połączono tu dwa podstawowe elementy – sytuację domową i rodzinną podczas wieczoru w izbie w oczekiwaniu na przyście kusaków – łuskanie fasoli, naprawianie sprzętów i narzędzi gospodarskich, przygotowywanie wieczerzy i opowiadanie o przyczepianiu „ogonów” dziewczynom, które w karnawale nie wydały się za mąż. Następna część – to przyście do izby kusakowych przebierańców, ich wesołe śpiewy, tańce i poszturchiwanie dziewcząt. W grupie kusaków jest Cygan i Cyganka, diabeł, dziad i inne postacie. Ta część widowiska dokładnie oddaje istotę tradycyjnych kusaków. Śpiewy i tańce grupy kusakowej przebiegają w atmosferze pewnej rubasności, co jest zgodne z tradycją. Widowisko kończy się ogólną wesołą zabawą, która trwa do północy. W tradycji ludowej było prawie powszechne pewne symboliczne kończenie karnawału i kusakowej zabawy poprzez nagłe (atrakcyjne widowiskowo) przerywanie muzyki (symboliczne palnie lub wieszanie grajka) tuż przed północą, czyli początkiem postu. Odbywało się też symboliczne mycie „tłustych” garnków

przed zaczynającą się popielcową środą. O te elementy widowisko mogłoby być wzbogacone, co pogłębiłoby jego walory poznawcze. Nawet i bez tego *Kusoki* są spektaklem interesującym, starannie wykonanym.

Zespół „Lubatowianie” z Iwonicza Zdroju (woj. podkarpackie) pod kierunkiem pani Agaty Pucykowicz przygotował inscenizację zwyczaju – obrzędu sobótkowego pt. *Lubatowskie sobótki*. Przedsięwzięcie trudne, bo na ogół przenoszenie zwyczaju plenerowego na scenę teatru nie udaje się. Przedstawienie rozpoczyna się od zbiórki siana. Kobiety odziane w białe stroje, raczej odświętne niż robocze, grabią siano i stawiają kopkę. Kiedy czynność ta dobiega końca, zasiadają do posiłku. Tak kończy się akt pierwszy przedstawienia. Drugi akt to właściwe sobótkowe ognisko. Na scenie liczna grupa młodzieńców, dziewcząt i kobiet. Sobótkowa noc to okazja do przygód miłosnych, zalotów i symbolicznego puszczenia wianków. Tu jakby zabrakło pomysłów. Chłopcy głównie zajęci są ogniskiem. Dmuchaają, dmuchają w ogień, przeskakują nad nim, a dziewczęta stoją w głębi sceny jakby zapomniane. Brakuje ekscytującego nastroju tej jedynej w swoim rodzaju nocy. Zamiar inscenizatorów był, ale realizacja trochę zawiodła. Komisja Artystyczna docenia próbę podjęcia trudnego tematu i zachęca do dalszej pracy teatralnej. Mając liczny (co najmniej dwupokoleniowy) zespół, w którym dostrzega się duże możliwości tak aktorskie jak i choreograficzne – przyszłość rokuje duże nadzieje.

Zespół Obrzędowy Gminnego Ośrodka Kultury w Zdziłowicach (woj. lubelskie) należy do częstych gości tarnogrodzkiego sejmiku. Częstych i cenionych za jakość przywożonych przedstawień. Wcześniejsze prezentacje miały wyraźną cechę wspólną: punktem wyjścia była konkretna praca (*Bicie oleju, Krycie dachu strzszokami*), która dawała początek jakiejś opowieści, pozwalała poznać charakter postaci. Tym razem zobaczyliśmy spektakl *W wiejskiej izbie* – obrazek dramatyczny z życia rodziny. Wieczorem w izbie może dzieć się wiele – można rozmawiać, śpiewać, pracować, tańczyć. I wszystko to zdarza się w spektaklu: mamy ręczną tokarnię, kobiety przędą len, a inne drą szmaty. Przychodzą z pomocą sąsiedzi, przeto trzeba podać posiłek. No, i jeszcze zaśpiewać, a po wszystkim kilka par rusza do tańca. Wszystko to bardzo naturalne, buduje się ciepła serdeczna atmosfera. Jednego tylko jest za mało – zdecydowania i wyrazistości postaci. Większość wykonawców mówi i gra tak jakby się krępowała, jakby nie była pewna roli. Trzeba nad tym popracować, bo takie niezdecydowanie psuje kontakt z widzem, tworzy przegrodę między sceną a publicznością.

Zespół Teatralny z Bidaczowa (woj. lubelskie) wystąpił z klasycznym obrazkiem dramatycznym z życia wsi p.t. *Ach, te wdowy*. Scenariusz, znakomicie napisany z myślą o konkretnych wykonawcach, pozwala maksymalnie wykorzystać predyspozycje aktorskie zespołu. Jesteśmy w domu, gdzie mieszkają same wdowy w różnym wieku. Brak mężczyzn jest w

tradycyjnym gospodarstwie wiejskim nie lada utrudnieniem. Na dodatek wieczne przebywanie ze sobą kilku kobiet rodzi nieuchronne napięcia, co stwarza okazję do takiego poprowadzenia akcji, żeby wyeksponować różne aspekty tej sytuacji: konieczność wynajmowania mężczyzn do robót gospodarskich, narażanie się na zazdrość tych sąsiadek, których mężowie zjawiają się, by lepiej lub gorzej pomóc naszym wdowom, ale jednocześnie udzielenie pomocy, kiedy któraś z sąsiadek zaczyna rodzić. Bohaterki prezentują bardzo różne charaktery, operują celnym, często ciętym językiem, a elementy humoru powodują, że w miarę trwania spektaklu kibicujemy poszczególnym postaciom coraz bardziej i z rosnącą satysfakcją. Rzecz wyreżyserowana z prawdziwym poczuciem reguł teatralnego przedstawienia, przez co oglądana jest z dużą przyjemnością. Warto by może dookreślić zadania aktorskie dwu postaci: Ciotki i Jagusi. Ich udział w akcji jest statyczny i dlatego, kiedy nie mają tekstu do wygłoszenia, trudniej jest odtwórczyniom tych ról w sposób aktywny i prawdopodobny zarazem partnerować reszcie zespołu.

Refleksje o chlebie to program przygotowany przez **Zespół Teatralny „Babiniec”** z Czarnej (woj. podkarpackie). Zaczyna się pięknie: na pustą scenę wchodzi dziewczyna i mówi „gdzie było żytko, tam goło”. Teraz na scenę wchodzi 6 kobiet oraz grupa dzieci. Scenariusz składa się głównie z wierszy – recytowanych a może bardziej – deklamowanych, bo mówione są z powagą, nawet patosem. Wiersze są różne: „plon niesiemy”, czyli przypomnienie tradycji, ale i „lepiej by się żyło, gdyby gdzie zarobić w Polsce można było” czyli doraźna pseudopublicystyka. Gest i ruch są dopracowane, chyba nawet za bardzo – stają się przeważnie ilustracją słów. Jednolitość ustawień póz dają niekiedy wrażenie „gadających figur”. Pora już powiedzieć o formie spektaklu – mamy tu do czynienia z teatrem typu rapsodycznego, gdzie najważniejsze jest słowo. Trzeba z uznaniem odnieść się do wyboru formy i konsekwentnej realizacji. Równocześnie podkreślić trzeba, że ta forma wymaga budulca w postaci dobrej poezji oraz takiej kompozycji ruchu i gestu, która będzie słowo podkreślała bądź odkrywała jego nowe znaczenia, nie zaś ograniczała się do ilustrowania sensów. Jeśli zespół zechce te sprawy rozważyć, następny spektakl może dać wiele radości widzom i wykonawcom.

Hanuś kocha się w Stachu, ale jej ojciec wolałby mieć za zięcia Piotrka, bo choć to pijak i babiarz, jednak bogaty. Młodzi zakochani trapią się o przyszłość, aż tu nagle wraca do domu ojciec, prowadząc ze sobą pupila. Piotrek mocno już podpity, stawia żądania, które oburzają ojca. Gdy jeszcze wyrazi się lekceważąco o Hani – zostaje wypędzony z domu. Korzysta z tego Hanka, wprowadza Staszka i ojciec zgadza się na ślub. To treść części dramatycznej, po niej odbywa się część niby-brzędowa: zapowiedzi, przygotowania do ślubu, druźbowie i kumy. Jest błogosławieństwo, wyjazd i powrót z kościoła, tańce i śpiewy, wreszcie oczepiny i końcowy korowód. Ta próba opowiedzenia *Wesela niecieckiego* w wykonanie **Amatorskiego Zespołu Teatralnego** z Niecieczy

(woj. małopolskie) ukazuje fabularny przebieg wydarzeń. Ważny – bowiem, gatunkowo rzecz biorąc, oglądamy wodewil, czyli utwór komediowy z muzyką piosenkami i wstawkami baletowymi. Wodewil winien ponadto charakteryzować się prostotą, zrozumiałością i obecnością elementów ludowych. *Wesele niecieckie* spełnia wszystkie te warunki, niektóre – z nawiązką. 90-minutowe widowisko ma imponującą energię: od początku do końca jest dynamiczne, świetnie śpiewane i tańczone, grane przez wyrazistych aktorów (2 – 3 z nich, zwłaszcza Piotrek, powinni nawet trochę stonować przesadę). Pewnie ortodoksyjny folklorysta doczepiłby się paru szczegółów (np. „nie ludowe” bo do publiczności śpiewanie) i możnaby go posłuchać; widowisko stanie się wtedy poprawne, ale także – pozbawione cech, które decydują o jego teatralności i atrakcyjności dla widza.

*

„Pracowity sejmik” – tak brzmi tytuł zamieszczonej w SCENIE relacji z ubiegłorocznego finałowego sejmiku Teatrów Wsi Polskiej. Autorka uwypukliła w tytule fakt, że praca była treścią wielu widowisk. Tytułowe sformułowanie można odnieść do sejmiku międzywojewódzkiego, ale używając go w innym znaczeniu – były to dla zespołów, obserwatorów i samej Rady trzy dni intensywnej pracy. Obejrzelśmy 20 różnorodnych widowisk. Większość z nich oparta została na usceniczeniu obrzędów, zwyczajów i prac domowych; były także obrazki dramatyczne, był wodewil, kabaret, teatr poezji. Bogactwu form i tematów towarzyszyła staranność o sceniczny efekt, co w sumie dało wiele, interesujących poznawczo i budzących uznanie za walory artystyczne, przedstawień.

Godną zauważenia cechą sejmiku rejonowego 2003 był liczny udział świata polityki – m.in. Wojewody Lubelskiego, Senatorów i Posłów RP, przedstawicieli władz samorządowych wszystkich szczebli. Wierzymy, że to zainteresowanie rdzenną kulturą będzie trwałe i znajdzie wyraz w większej ekonomicznej pomocy dla organizatorów i gospodarzy imprezy. Tym ostatnim – władzom Tarnogrodu oraz zespołowi ośrodka kultury – dziękujemy za wytrwałość i za stworzenie ciepłej, serdecznej atmosfery teatralnego spotkania.

Rada Artystyczna

Tarnogród, dnia 2 lutego 2003 roku

Komunikat Rady Artystycznej XX Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w Pile-Kaczorach

Rada Artystyczna XX regionalnego Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w Pile-Kaczorach powołana przez dyrekcję Pilskiego Domu Kultury i Zarząd Główny Towarzystwa Kultury Teatralnej w Warszawie w składzie:

- Tomasz Kamiński
- Zbigniew Kowalski
- Jacek Szczęk
- Antoni Śledziwski

obejrzała w dniu 31 maja 2003 r. w sali Gminnego Ośrodka Kultury w Kaczorach 8 przedstawień w wykonaniu wiejskich zespołów teatralnych z 4 województw i po każdym występie dokonała oceny walorów i niedostatków warsztatowo-teatralnych lub etnograficzno-poznawczych w odniesieniu do widowisk opartych na tradycyjnych obrzędach i zwyczajach ludowych lub zajęciach domowych i o pracach gospodarczych. Niezależnie od tych roboczych i szczegółowych omówień z kierownikami zespołów i reżyserami widowisk, Rada Artystyczna XX Sejmiku przedstawia następujące skrócone opinie o poszczególnych przedstawieniach, w kolejności występu na Sejmiku.

Teatr Obrzędowy „Pogodna Jesień” z Szamocina (woj. wielkopolskie) przedstawił *Kiszenie kapusty* w wiejskiej izbie. Reżyser Pani Maria Zdunek zadała sobie wiele trudu, aby widowisku nadać autentyczności w przywoływaniu tego zanikającego już zwyczaju przygotowania i kiszenia kapusty na zimę. W przedstawieniu do zalet należy odnalezienie zapomnianych pieśni i zagadek z okolic Szamocina. Do wad – plastikowe rekwizyty, monolog zaciągnięty z folkloru miejskiego i popularna piosenka czeska. Poradzić trzeba, aby ten zespół- złożony z osób starszych, o dużym doświadczeniu aktorskim – realizował teksty odpowiadające wiekowi wykonawców, bowiem nieco krępujące jest gdy osoby poważne grają role podlotków.

Zespół „Świetliki” z Kartuz (wpj. Pomorskie) wystawił w reżyserii Gabrieli Jankowskiej obrazek obyczajowy *Rejwach u Trepczyków*. To piękne przedstawienie zagrane w gwarze kaszubskiej przez aktorów kilku i kilkunastoletnich, mimo pewnych ograniczeń jakie stwarza trudna gwara kaszubska – było zrozumiałe, dowcipne, pełne temperamentu dzięki znakomitemu wykonawstwu. Tematem przedstawienia są wydarzenia dziejące się współcześnie na wsi kaszubskiej. Rzecz ujęta satyrycznie, a realizowana prze

młodziutkich wykonawców, którzy grają siebie, a także dyskretnie parodiują dorosłych. Warto kontynuować ten typ pracy. Należy także podkreślić umiejętności reżysera – Pani Gabrieli Jankowskiej bo uroda widowiska jest na pewno jej zasługą. Nie można pominąć istotnego elementu przedstawienia, jakim jest śpiew towarzyszący wydarzeniom na scenie. To wartość zupełnie wyjątkowa: czystość tonacji i znakomite zgranie młodych głosów dały piękny efekt.

Zespół „Wrzos” z Grzymiszewa (woj. wielkopolskie) sięgnął po temat trudny i niezwykle rzadko podejmowany przez wiejskie zespoły teatralne, bardzo interesujący etnograficznie-poznawczo ale zarazem trudny inscenizacyjnie. Zespół poradził sobie zupełnie dobrze, choć wypada wskazać niektóre usterki. *Pusta noc* to odtworzenie tradycyjnego żegnania umarłego całonocnym czuwaniem oraz przypominaniem jego życia i zasług. Przedstawienie takie jest ze swej natury statyczne, nie ma w nim akcji i intrygi dramaturgicznej, a jego walor sceniczny musi oprzeć się na odpowiednim wykonaniu pieśni pogrzebowych, stworzeniu szczególnej atmosfery domowej, doborze strojów i scenografii a także usytuowaniu na scenie umarłego i wykonawców. Te trudności zespół w gruncie rzeczy pokonał. Przede wszystkim umiejętnie rozwiązano relację: umarły a grupa śpiewających wykonawców. Umarły był w innym pokoju (poza sceną), a żałobnicy ubrani na czarno śpiewali pieśni pogrzebowe skierowani w stronę umarłego, widocznego dla nich przez otwarte drzwi. Niestety w pewnych sytuacjach żałobnicy śpiewali patrząc w kierunku sali i to reżyser musi poprawić. Są w tym przedstawieniu trafnie wykorzystane pewne szczególne czynności oraz wierzenia związane z pogrzebem i wyprowadzeniem z domu umarłego jak na przykład zasłanianie lustra, przewracanie ław i krzeseł, odwoływanie się do symbolicznego hukania sowy czy znaczenia kreta. Wypada natomiast złagodzić nadmierny, prawie demonstracyjny płacz młodych dziewcząt (wnuczek) i zbyt gwałtowne i „ostre” jak na atmosferę pogrzebową) zachowanie gospodarza czyli syna umarłego. W sumie jednak jest to widowisko interesujące poznawczo i poprawne teatralnie.

Teatr „Hak” z Wysokiej (woj. wielkopolskie) w reżyserii Pani Haliny Knajdek przygotował program *Bratanie z ludźmi Polinezji*. Jest to widowisko w całości oryginalne – nieznanego autorstwa – zaś przesłaniem jest teza o szkodliwym wpływie cywilizacji na społeczność pierwotną Polinezji. Może to kiedyś tak było, ale problem spopielił się hen w XIX wieku i chyba nie warto do tego wracać. Rzecz tym bardziej wątpliwa, że archaiczne „prawdy” głoszą bardzo młodzi aktorzy. Zaś do ich zadań należy – gdy grają przybyszów - przepijanie z tubylcami, a gdy wykonują role tubylców – użyczenie przybyszom swych żon. Lepiej, by staranne i bogate kostiumy i dekoracje, jakich użyto do przedstawienia, posłużyły innemu przedsięwzięciu teatralnemu.

Grupa Teatralna „Lepsza” ze Smolnicy (woj. zachodniopomorskie) pod doświadczonego kierownictwem Pana Anatola Wierzchowskiego przedstawiła

inscenizację legendy smolnickiej o wiedźmie. W widowisku *Wiedźma* młody aktor opowiada rzeczoną legendę, którą straszy grono dziewczyn (siostry? internat?) szykujących się do snu. Zaleknione dziewczyny wkrótce zasypiają i niemal natychmiast opowiedziana historia jawi się im we śnie. Szczegół po szczególe- jak było opowiedziane, tylko na żywo. Ten zabieg dramaturgiczny wydaje się chybiony. Natomiast aktorzy ich dykcja, realizacja zadań scenicznych – na piątkę. To dobry teatr młodzieżowy.

Zespół „Lubomianki” z Boniewa (woj. kujawsko-pomorskie) – jako drugi na tym Sejmiku – przedstawił tradycyjny sposób kiszenia kapusty. Temat z natury swej nie ma struktury dramatycznej i na scenie jest niełatwy do odtworzenia. Trudno jest bowiem pokazać cały przebieg pracy nad przygotowaniem kapusty i podstawowy sprzęt do jej kiszenia. Zespół „Lubomianki” w *Kiszeniu kapusty* wszystkie czynności odtworzył starannie, a szczególną zaletą była atmosfera tego wieczoru tworzona przez znakomicie grającą i świetnie śpiewającą matkę. Ubrane odświętnie w ten roboczy wieczór dziewczyny, usprawiedliwiały to faktem, że przede wszystkim przyszły na zabawę taneczną kończącą kiszenie i wyjaśnienie to wypada Radzie Artystycznej przyjąć. Pewną usterką tego widowiska był niby nieważny, ale istotny szczegół, jak branie do ręki nagrzanego kamienia do wyparzania beczki. Drobiazg ten bez żadnych trudności można poprawić. Jest też kilka innych szczegółów do poprawienia, ale ogólna ocena widowiska jest dobra.

Na szczególną uwagę i wysoką ocenę Rady zasłużył **Zespół „Dzieci Kujaw”** z Brześcia Kujawskiego (woj. kujawsko-pomorskie) za widowisko *Oczepiny*. Było to udane przedstawienie z wyjątkowo dokładnym odtworzeniem autentycznych oczepin, z wykorzystaniem tradycyjnych pieśni oczepinowych (w tym chmiela) oraz podstawowych oczepinowych rekwizytów (rzadko wykorzystywana w obrzędach weselnych jako „różga wesela” gałąź jabłunki i śpiewanie pieśni o jabłonce) interesujący był układ sceniczny grup weselnych panny młodej i pana młodego i ich wzajemne prześpiewywanie się (rodzaj wzajemnych docinek). Podobnie można powiedzieć o wzajemnych docinkach młodych dziewcząt i starszych kobiet. Jest natomiast jedna ale dość istotna usterka – ładna i dobrze grająca panna młoda również śpiewa, co jest niezgodne z tradycją obrzędową wesela. Panna młoda i pan młody mają swoje grupy druhen i družbów, śpiewających w ich imieniu. Nawet jeśli słowa sformułowane są w pierwszej osobie, to są tylko „jakby” śpiewane przez młodą parę. Na przykład pieśń „Oj, ja nie będę jeszcze na wóz siadała, bom ja matce (...ojcu, siostrze, bratu...) nie dziękowała” śpiewa nie panna młoda, lecz w jej imieniu chór druhen. Ale widowisko jako całość było świetne.

XX Regionalny Sejmik Zespołów Teatralnych zakończył **Zespół Folklorystyczny „Dębowiacy”** z Sompolna (woj. wielkopolskie) przedstawieniem *Potarczyny w karczmie czyli wywożenie żeńców*. Widowisko przypominało dawny zwyczaj wkupywania się młodej mężatki do grona kobiet zameężnych, co kiedyś odbywało się ze szczególnym ceremoniałem. Taką młodą mężatkę wywoływano z domu i wieziono na wózku do karczmy, w której kobietom stawała ona wódkę, wchodząc w ten symboliczny sposób do nowego grona. W pierwszej części zwyczaju udział brały same kobiety, a potem pojawiał się mąż młodej kobiety, który ją symbolicznie z rąk „agresywnych” kobiet wykupywał. Przedstawienie z Sompolna było interesujące zarówno ze względu na dość dokładne odtworzenie dawnego zwyczaju jak i na walory wykonawcze. Dominują panie, ale również mężczyźni zachowują się bardzo naturalnie i swobodnie, a całą scenę i część sali widowiskowej zespół umiejętnie przekształcił w tradycyjną karczmę, w której wszyscy dobrze się bawią.

*

Kończąc omówienie widowisk Rada Artystyczna XX Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych wysoko ocenia stronę organizacyjną i atmosferę przeglądu. Jest to zasługa zarówno Pilskiego Domu Kultury, jak też – a nawet przede wszystkim - kierownictwa Gminnego Ośrodka Kultury w Kaczorach oraz Rady Gminy i wójta. Udział przewodniczącego Rady Gminy i wójta gminy w Sejmiku oceniamy jako dowód troski o tę imprezę i docenienie społeczno-kulturalnej działalności mieszkańców wsi.

Odwołując się do pewnej tradycji, Rada Artystyczna w pełni podziela decyzję dyrekcji Pilskiego Domu Kultury i kierownictwa Gminnego Ośrodka Kultury w Kaczorach o przeniesieniu regionalnego Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych z sali widowiskowej Pilskiego Ośrodka Kultury do sali Gminnego Ośrodka Kultury w Kaczorach.

Rada Artystyczna

Piła, dnia 31 maja 2003 r.

Komunikat Komisji Artystycznej XX Międzywojewódzkiego Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w Bukówcu Górnym

Komisja Artystyczna w składzie:

Jan Głowinkowski – filolog, instruktor teatralny

Zdzisław Smoluchowski – reżyser

Jacek Szczęk – reżyser

Jan Zdziarski – filolog, instruktor teatralny

po obejrzeniu 14 spektakli w wykonaniu zespołów z województw: dolnośląskiego, łódzkiego i wielkopolskiego oraz po dokonaniu publicznych omówień po każdym przedstawieniu, sporządziła komunikat zawierający uwagi i zalecenia wynikające ze wspólnych dyskusji z zespołami. Z przyjemnością zauważamy, że zespoły, które już kilka razy uczestniczyły w bukówieckich sejmikach, prezentują coraz wyższy poziom artystyczny. Gratulując wykonawcom i realizatorom tak dobrych wyników, czujemy jednocześnie satysfakcję z faktu, że nasze warsztaty oraz dyskusje przydają się zespołom w ich działalności na niwie upowszechniania teatru w środowisku wiejskim. Spektakle omawiane są według kolejności, w jakiej były prezentowane podczas Sejmiku.

„**Teatr Bezdomy**” z Żarowa (woj. dolnośląskie) zaprezentował spektakl *Okrężne*, oparty na tomiku poezji Jadwigi Winnickiej-Piotrowskiej pod tym samym tytułem. Zrealizowany przez Ryszarda Dykcika motaż poetycki doskonale spełniał wymogi tej formy teatralnej. Atutem spektaklu było oszczędne operowanie rekwizytami, czytelna scenografia, kultura słowa wykonawców i wykonywana na żywo przez akompaniatora muzyka. Komisja proponuje, aby realizator tak skonstruował wypowiedź sceniczną, aby dawała możliwość ścierania się postaw oraz większego uteatralnienia przedstawienia. Wykonawcy winni toczyć dialog między sobą, a nie tylko z widzami. W trosce o realizm sceniczny należy też postarać się o trzecia motykę do ziemniaków, rezygnując z nieprawidłowej, służącej do ogławiania buraków. Ogólny poziom spektaklu Komisja oceniła wysoko.

Zespół Obrzędowy „Srebrny Włos” z Władysławowa (woj. wielkopolskie) przywiózł na Sejmik widowisko *Pobaby i tłoka* w reżyserii Barbary Kaczorowskiej, będące udaną próbą przeniesienia na scenę czynności wykonywanych w polu po sprzęcie roślin okopowych i w sadzie po zbiorze owoców. Tytułowa tłoka w gwarze okolic Władysławowa oznacza pomoc sąsiedzka a pobaby to podziękowanie za nią. Na podkreślenie zasługują walory poznawcze spektaklu, opartego o relacje osób znających omawiane zwyczaje z autopsji, biegle operowanie gwarą (dziś już niemal zapomnianą) przez wykonawców, i funkcjonalna scenografia z użyciem autentycznych rekwizytów.

Zespół „Sędziszowianki” z Sędziszowej (woj. dolnośląskie) przedstawił wiejski obrazek obyczajowy *Problemy wiejskie w Sędziszowej*, w reżyserii zespołowej. Pomysł inscenizacyjny, ukazujący dokuczliwość korzystania z wiejskiej służby zdrowia, oparto na pogwarkach pacjentów i ich dialogów z pielęgniarką oraz pracującą byle jak lekarką. Zaprezentowana satyra bawiła widzów, gdyż zawierała wiele prawdy i odwoływała się do ich doświadczeń. Komisja proponuje, aby przedstawieniu przydać więcej elementów humorystycznych, np. poprzez przekręcania nazw leków, parodiowanie zachowań niektórych przedstawicieli służby zdrowia. Dobrze byłoby też zmienić zakończenie i winą za śmierć babci obciążyć opieszale Pogotowie. Spektakl, będący próbą satyrycznej twórczości samorodnej, zyskał wysoką ocenę Komisji.

Zespół „Sami Swoi” z Kramska (woj. wielkopolskie) wystawił jednoaktówkę *Ślub z ogłoszenia* w reżyserii zespołowej. Farsa, pomyślana jako ilustracja przysłowia „Co nagle, to po diable”, była swoistą przestrożą dla kobiet planujących pospieszne zamążpójście z partnerem poznanym przez ogłoszenie w prasie. Na uznanie w spektaklu zasługuje swoboda wykonawców, dobre skarykaturowanie wypaczonych obyczajów weselnych. Komisja postuluje, aby wykonawcy od początku przedstawienia weszli w konwencję przerysowania postaw i zachowań, a nie czynili tego dopiero w końcowej części sztuki. Czytelność przedstawienia zwiększyłby wyraźny podział na dwie części sztuki, np. przy pomocy gongu, przerywnika muzycznego czy kurtyny, co uprawdopodobniłoby upływ czasu potrzebny do załatwienia formalności ślubnych. Dowcipne przedstawienie jest doskonałą satyrą obyczajową. Komisja zachęca zespół do dalszego pisania tekstów satyrycznych i wykpiwania złych obyczajów.

Kabaret „Bezdomny” z Żarowa (woj. dolnośląskie) przedstawił program estradowy *O życiu, miłości i innych pierdołach*, w reżyserii Roberta Korulczyka. W spektaklu zachowano wszystkie elementy dobrego programu kabaretowego: właściwe tempo, komizm sytuacji, współprace z widzami. Natomiast słabym punktem spektaklu była dykcja, której niedomogi zmniejszyły skuteczność przekazu. Przed grupą stoi zadanie wyeliminowania

tych niedociągnięć. Zaletą zespołu jest świeżość spojrzenia i unikanie złych, pokazywanych niekiedy w telewizji, wzorców.

Zespół Folklorystyczny „Gołaszyniacy” z Gołaszyna (woj. wielkopolskie) przedstawił „Jasełka” w reżyserii Marianny Juchnowicz. Widowisko otworzyła rzadko grana, ucieczka Świętej Rodziny do Egiptu. Było ono czytelnym odegraniem opowieści biblijnej, ze stosownymi rekwizytami i czytelną scenografią. Dobrym pomysłem okazało się zasygnalizowanie komnaty Heroda tylko za pomocą stylizowanych, pałacowych krzesel. Komisja proponuje, aby dla zachowania wartkości akcji zrezygnowano ze sceny rozmów aniołów z udającymi się do Betlejem pasterzami. Pożądane też byłoby, aby podczas wygłaszania tekstów aktorzy kontaktowali się ze sobą, a nie tylko z widzami. Młodzi wykonawcy powinni ponadto poprawić swój kunszt wokalny, gdyż partie śpiewane wypadły zdecydowanie gorzej niż mówione. A ponieważ Boże Narodzenie jest wydarzeniem niezwykle radosnym, właśnie tak powinno być zagrane. Na wyróżnienie za dobre aktorstwo zasłużyła w spektaklu grupa Diabłów oraz aktor grający postać Heroda.

Zespół Folklorystyczny z Popowic (woj. łódzkie) zaprezentował *Śmigus-Dyngus* w reżyserii Edwardy Lach – inscenizację autentycznego i wciąż kultywowanego wielkanocnego obrzędu. Wykonawcy pokazali żywe na ich terenie obyczaje: jeżdżenie po wsi z kogutem, zbieraniem darów od gospodarzy, a nade wszystko oryginalne dyngowanie, polegające na oblewaniu osób starszych w sposób stateczny i ceremonialny, natomiast młodzieży w sposób żywiołowy, przy użyciu wiader z wodą. Komisja proponuje, aby zmienić zakończenie widowiska – by było równie zabawne jak cały spektakl. Atutem tego wysoko ocenionego widowiska jest autentyzm, zarówno scenariusza jak i wykonawców. Na uwagę zasługuje też oryginalna, jarmarczna pieśń żebraczki.

Zespół Obrzędowy „Zapuszczanie” (woj. łódzkie) pokazali *Młockę u Maciejowej* w reżyserii zespołowej, przedstawienie udanie transponujące na scenie dawne obyczaje związane z ręcznym, przy pomocy cepów, młóceniem zboża. Bardzo dobrym rozwiązaniem okazało się zastosowanie sceny symultanicznej, umożliwiającej równoczesne odbywanie się akcji w domu i stodole, ze słyszalnymi w tle przyśpiewkami. Czytelny i dobrze zagrany spektakl był ilustracją dawnej pracy zespołowej, opartej na pomocy sąsiedzkiej. Komisja zaleca jedynie, aby bardziej uporządkować partie dialogowe, prowadzone przez aktorów widowiska.

Zespół „Jacy Tacy” z Piotrowic (woj. dolnośląskie) zaprezentował sztukę Henryka Kleista *Rozbity dzban* w reżyserii Ryszarda Dykcika, dając przykład tradycyjnego teatru dramatycznego. Spektakl przedstawiający perypetie niemoralnego sędziego, grany jest z dużym autentyzmem i troską o oddanie rzeczywistego charakteru postaci. Komisja proponuje, aby w przyszłości zadbać o dobór repertuaru, pozwalającego w całej pełni

zaprezentować duże możliwości wykonawcze zespołu. Na podkreślenie zasługuje dobre, wyraziste aktorstwo – szczególnie widoczne w postaciach głównej poszkodowanej oraz demaskującej sędzię sąsiadki.

Zespół Śpiewaczo-Obrzędowy z Ożarowa (woj. łódzkie) przedstawił sztukę *Co wy Babko!!!* w reżyserii Wandy Majtyki. We współczesnym, obyczajowym obrazku scenicznym aktorzy w udany sposób pokazali konflikt pokoleń i zderzenie postaw dziadków, ich dzieci i wnuków. Przedstawienie jest pełne humoru – zwłaszcza dzięki anegdotom dotyczącym przeżyć tytułowej Babki, pokazuje podwójną moralność ludzi pozornie tylko świątobliwych, uwidaczniającą się podczas obecnego we współczesnej obyczajowości religijnej przyjmowania Świętego Obrazu. Komisja zaleca, aby aktorzy w trakcie grania spektaklu kierowali swe kwestie także do partnerów, kreując w ten sposób grę zespołową. Atutem przedstawienia jest aktualna tematyka połączona z odwagą przedstawiania współczesnej moralności, często będącej zaprzeczeniem prawdziwej etyki.

Zespół Folklorystyczny „Doruchowanie” z Doruchowa (woj. wielkopolskie) odegrał *Pierzoka* w reżyserii Stanisławy Czabańskiej. Przedstawienie, wykorzystujące dawny obyczaj wspólnego darcia pierza, mieści się w nurcie widowisk folklorystycznych, pokazujących na scenie zajęcia gospodarskie, które na naszych oczach przesuwają się z życia codziennego w strefę obrzędowości. Komisja proponuje, aby dość statyczne (z racji swej tematyki) przedstawienie urozmaicić przeplatając dłuższe kwestie mówione śpiewem, zwłaszcza w pierwszej części. Sugeruje też, aby wprowadzić element scenografii lub tekstu, który pozwoliłby na zlokalizowanie widowiska w czasie. Mocnymi stronami przedstawienia są nienaganna gwara, oryginalne piosenki i dobra gra aktorska.

Zespół Regionalny z Bukówca Górnego (woj. wielkopolskie) pokazał obrazek sceniczny *Na jagody* w reżyserii Ireny Michalewicz. Dwuczęściowe przedstawienie ilustrowało autentyczny obyczaj, kiedy to bukowieckie kobiety i dziewczęta w latach 30-ych XX wieku zbierały jagody, aby za uzyskane pieniądze nabyć materiał na sukienkę. W części drugiej, odbywającej się w wiejskiej chacie, zademonstrowano miejscowy folklor muzyczny i taneczny. Komisja proponuje, aby wprowadzić do spektaklu usprawnienia techniczne: skrócić rozbijającą nastrój przerwę lub wypełnić ją np. muzyką dudziarską (na proscenium) oraz wprowadzić łącznik między dwiema częściami. Niewątpliwym atutem widowiska jest jego autentyczność, polegający na odwoływaniu się do rzeczywistych zdarzeń i postaci oraz zachowaniu rekwizytów i strojów używanych podczas zbierania jagód.

Kabaret „Kłapa” z Żegocina (woj. wielkopolskie) zrealizował współczesny program satyryczny *Dyrdom do Europy* w reżyserii Zofii Zawady poświęcony polityce, problemom gospodarczym i społecznym. Komisja sugeruje, aby zespół – zajmujący się aktualną problematyką współczesną – na

bieżąc śledził wydarzenia, przystosowując swój program do zachodzących z dnia na dzień zmian. Na szczególne uznanie zasługuje bardzo sprawne aktorstwo i doskonała dynamika spektaklu.

Kabaret „EWG” z Doruchowa (woj. wielkopolskie) zaprezentował *Zygzakiem przez wieś*- montaż tekstów estradowych w reżyserii Stanisława Janickiego. Scenariusz, zbudowany w oparciu o fakty lokalne i uniwersalne, zrealizowany został sprawnie. Doskonałym pomysłem okazało się połączenie gwary, którą posługiwali się aktorzy grający rolników z językiem literackim kierownika szkoły. Na uwagę zasługuje końcowy akcent spektaklu, kiedy to aktorzy nawiązali z widzami, atakowanymi tekstem skierowanym bezpośrednio do nich. Komisja sugeruje, aby zespół popracował nad zwiększeniem dynamiki przedstawienia.

Komisja Artystyczna

Bukówiec Górny, 15 czerwiec 2003 r.

Komunikat Komisji Artystycznej XXX Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w Stoczku Łukowskim

Komisja Artystyczna pracowała w składzie dwuosobowym: Antoni Śledziwski i Jan Zdziarski – bowiem nagła choroba uniemożliwiła przyjazd do Stoczka P. Janowi Adamowskiemu. Do udziału w imprezie zostało zakwalifikowanych 13 przedstawień w wykonaniu 12 zespołów. Ostatecznie wystąpiło 10 zespołów, powodem nieobecności dwu teatrów był brak środków finansowych na opłacenie kosztów przejazdu. Wśród zaprezentowanych przedstawień był 1 kabaret oraz dziewięć widowisk opartych na obrzędach, obyczajach bądź pracach domowych.

XXX Regionalny Sejmik Wiejskich Zespołów Teatralnych w Stoczku Łukowskim rozpoczął **Zespół Śpiewaczy KGW** z Bronic (woj. lubelskie) widowiskiem *Chrzcziny w Bronicach*. Przedstawienie nie wyróżniało się jakąś szczególnie przemyślaną kompozycją sceniczną, było stosunkowo wiernym odtworzeniem podstawowych zachowań i wierzeń, charakterystycznych dla tradycyjnych chrzciny w przeszłości. Podkreślamy w tej ocenie „przemyślaną” kompozycją, ponieważ ten element warto brać pod uwagę gdy z tradycyjnych zachowań nieteatralnych tworzy się widowisko sceniczne. Dużym walorem tego przedstawienia było odtworzenie wierzeń i zachowań kobiet-sąsiadek odwiedzających położnicę i dziecko. Zgodnie z tradycją przynoszą one różne drobne prezenty i obszernie informują, co może a czego nie może robić kobieta po porodzie przed wywodem oraz jak należy zachowywać się wobec dziecka. Ciekawie i trafnie zaprezentowano zachowania rodziców i chrzestnych przed wyjazdem do kościoła i po odbytych chrzcie. Od strony obrzędowo-poznawczej było to przedstawienie poprawne i interesujące. Jedynie końcowe monologi babki i ojca dziecka skierowane bezpośrednio do widowni, zakłócają kompozycję zakładającą rodzinny charakter, bez jakiegokolwiek odwoływania się do osób spoza izby.

Tytułem przedstawienia zaciekał **Zespół z Górki Kockiej** (woj. lubelskie) – publiczność zastanawiała się cóż to się kryje nazwa *Muskace*. A opowieść płynąca ze sceny nie przynosi wyjaśnienia. Chłopcy wracający z

kościół z Drogi Krzyżowej broją, matka zauważyła, że za płotem próbują palić bakun (tytoń). Na podwórku pranie – nadchodzą sąsiadki, rozpoczyna się rozmowa o wychowaniu młodego pokolenia i widocznych kłopotach. Później przychodzi wdowa zarabiająca na chleb obwoźnym handlem. Sprzedaje wapno, bo to w wielkim tygodniu towar potrzebny. W drugiej odsłonie znajdujemy się w izbie. Najstarsza z kobiet robi masło, inne wykonują coś ze słomy z prosa. Z małych wiązczyk robią większe. Okazuje się, że są to tytułowe muskace czyli pędzle. Dom z zewnątrz i izby trzeba muskać (malować) wapnem przed nadchodzącymi świętami. Śpiewają pieśń pasyjną „Dobra noc wonna lilija/ Jezus, Józef i Maryja/ Dobra noc” (dobra noc w znaczeniu – wielka noc). Gospodyni mówi – „A może już skończymy, ja dokończę prace sama” – i pomagające sąsiadki idą do domu. Widowisko miało zadatki na interesujące teatralnie zdarzenie, ale intryga pojawiająca się w pierwszej i drugiej części (wychowanie dzieci) nie została właściwie wykorzystana. Zabrakło też pointy. Na pochwałę zasługuje rola matki, nie dającej sobie rady z dorastającymi synami, cały czas podenerwowanej, porzucającej po chwili rozpoczęte prace, prawdziwej i wiarygodnej.

Zespół „Lewkowanie” z Dokudowa (woj. lubelskie) nadając tytuł swemu przedstawieniu: *Hohota*, także wykorzystał nieznane znaczenie słowa, podsycając naszą ciekawość. Nieprędko zaspokoił. Poranek w izbie. Babcia podsypia przy piecu, wnuczka magluje bieliznę śpiewając kolędę, matka usiłuje rozpaść ogień pod kuchnią. A tu ciągle się dymi. Pewnie dymnik zatkaany bo dziś „hohoty”... Przez widownię – umowną przestrzeń podwórka – przebiegają dzieciaki ze śpiewem: „dajcie no na kolędnik”. Dziewczyny stroją się, kłócąc o spódnice, fartuszki. Gdy domownicy poszli do kościoła, pozostała w izbie babcia śpiewa, by nie usnąć, bo dziś chodzą „takie różne Cygany...” Córki zostały zaproszone przez rówieśnice by „hohotać”. Ojciec przynosi ziarno wszystkich zbóż i sieje po izbie, w każdym kątku, by dobrze obrodziło – „siej, wieje, powiewam/ z Nowym Rokiem pozdrawiam”. Dopiero przyście grupy chłopaków „z kozą” i dość monotonicznie brzmiącą śpiewką: „ho, ho, ho, kozo niebogo...”, wyjaśnia tytuł widowiska. Tytułowa *Hohota* to onomatopeiczna (pochodząca ze śpiewki) nazwa tradycyjnego chodzenia po wsi z życzeniami na Nowy Rok. A także wróżb, która z dziewcząt wcześniej wyjdzie za mąż i magicznych działań zapewniających dobre zbiory oraz powodzenie w gospodarstwie. Przedstawienie o dobrze skonstruowanym scenariuszu, zawierające wiele informacji o obyczaju, z dobrym tempem i widoczną radością grania. Widać jednak różnice w obyciu i doświadczeniu scenicznym – dorośli radzą sobie dobrze – gorzej najmłodszy aktorzy. Sporo jest „brudu” w mówieniu – chwilami za ciche, jednoczesne kilku postaci, także aktorów odwróconych tyłem do widowni. A gwara brzmi pięknie i charakterystycznie, jak choćby w prośbie: „nuo chodz’, pomuż no dla mnije”, z kresowym zaśpiewem.

Zespół „Szczuczyniaczy” ze Szczuczyna (woj. podlaskie) przedstawił widowisko zatytułowane *Wieczór andrzejkowy*. Wróżby w wieczór andrzejkowy to często wykorzystywany temat przez teatry wiejskie. Jest dość wdzięczny, bo prowadzi od tajemniczości do zabawy. I tak też zdarzyło się teraz. Od początku dosyć zwawe tempo przedstawienia, z wiodącą rolą matki – granej z temperamentem i swobodą. Pokazany został bogaty zestaw wróżb – począwszy od tradycyjnego niejako lania wosku, poprzez ustawianie butów, liczenie patyków, do rzadko spotykanej – z pierogów. Dziewczeta wnoszą wodę w ustach i na niej zaczyniają ciasto. Po ugnieceniu gotują „panieńskie” pierogi, wykładają na maglownicę, dmuchając studzą. Wtedy zostaje wprowadzony na scenę prawdziwy pies. Ta dziewczyna najpierwsza wyjdzie za męża, której pieróg wybierze i zje. Pies znalazł się wspaniale – obwąchał pierogi i wyszedł ze sceny z podniesionym „chwostem”. Rozpoczęły się żarty, śpiewy i śpiewki. Niektóre dość rubaszne – jak ta o starym przyku: „Chcesz go pokochać – kaszle i pierdzi / chcesz pocałować, tabaką śmierdzi”. A na zakończenie przyszli chłopaki i przy organkach zaczęto tańczyć. O północy gospodarz wszedł ze świecą ogłaszając początek adwentu. Wszyscy klęcząc rozpoczęli adwentowe pieśni. Było to interesujące od strony poznawczej widowisko, natomiast wykonawczo prezentowało się gorzej: zapominany tekst, złe mówienie i sztuczność w byciu na scenie mężczyzn, w dodatku nie najlepiej obsadzonych (wiek, wygląd) w stosunku do granych postaci.

Wyluskiwanie włoszczaku to przedstawienie przygotowane przez **Zespół „Młynarzanki” z Młynek (woj. mazowieckie)**. Uboga scenografia, ograniczająca się do ławki i stołków. Domowe, wieczorne zajęcia – chłopak robi miotłę, gospodyni z córką latają worki. Przychodzą sąsiadki pomóc w łusowaniu włoszczaku (grochu). A przy takiej robocie, kiedy tylko ręce są zajęte, można spokojnie gadać. I toczą się przeróżne opowieści: o ogniu – wielkim zagrożeniu wsi, o św. Agacie – chroniącej od ognia i cudach jakie czyniła, o męce św. Floriana patrona strażaków, o tym co robić jak idzie burza i że włoszczak, by dobrze wyrósł, sadzić trzeba w poniedziałek, jak wiatr wieje z północy. Były też śpiewki – podziękowanie córki wydawanej za męża: „dziękuję ci matuś, całuję ci ręce, już robić nie będę, niech ci robi kto chce...”, o Kasińce i jej majątku... I tak minął wieczór na scenie, i już się wszyscy rozchodzą. Przedstawienie statyczne w działaniu, nienaturalne sposoby podawania tekstu. Chwilami brzmiał jak wyuczone czytanie. Wyraziście zagrana była rola gospodyni.

Zespół „Wólczanki” z Wólki Kątnej (woj. lubelskie) odtworzył na scenie tradycyjny zwyczaj wicia wianków przed świętem Matki Boskiej Zielnej. Ze zwyczajem tym związane było, i to w przedstawieniu pokazano wiernie, kultywowanie pewnych szczególnych właściwości ziół i przekazywanie tą drogą odpowiedniej wiedzy córkom i wnuczkom. Przedstawienie jest nasycone informacjami o ziołach i ich właściwościach oraz o tym jakie zioła i w jakim układzie powinny się znaleźć w poszczególnych wiankach. Widowisko to

zostało zaprezentowane w pewnej uroczystej atmosferze a jego szczególnym walorem był dialog prowadzony między wykonawczyniami. Osoby wijące wianki rozmawiają bardzo naturalnie a przy tym utrzymują stały kontakt wzrokowy ze sobą, co pozwala stworzyć naturalną sytuację. Pewnym mankamentem była statyczność. Cały czas wszyscy wykonawcy siedzą, prawie nie ma tu ruchu, a stosunkowo wysoki stół uniemożliwiał dokładne obserwowanie podstawowej czynności tego widowiska, czyli wicia wianków. Na szczególne uznanie zasługuje osobowość teatralna głównej wykonawczynie, której słowa i gesty są bardzo prawdziwe i przekonujące i wokół której koncentrują się zachowania młodszych aktorek. *Wiankowy czwartek* w wykonaniu Zespołu „Wólczanki” jest nasycony ciekawymi informacjami o ziołach i technice wicia wianków i – choć dość statyczny – budzi zainteresowanie widzów. Niestety, jego zakończenie jest jakby przypadkowe i na to zwracamy uwagę.

Przedstawieniem poniekąd nowatorskim były *Nowosiedliny* w wykonaniu **Zespołu KGW** z Trzcianca (woj. mazowieckie). Nowatorstwo polega zarówno na tym, że podjęty został zupełnie nowy temat, jak również to, że prezentuje go w sposób naprawdę autentyczny, by nie powiedzieć naturalistyczny. *Nowosiedliny*, czyli wprowadzenie się do nowo wybudowanego domu, posiadają zarysowaną od początku i przeprowadzoną do końca strukturę dramaturgiczną opartą na przysłowiowym już „sporze o miedzę”, a w tym wypadku na sporze o dom postawiony na granicy z sąsiedzką działką. Ale dominującym wątkiem jest zasiedlenie tego domu – z zachowaniem pewnych podstawowych konwencji. Mamy więc kadzenie izby, wnoszenie obrazów i wieszanie ich na ścianach, wnoszenie i ustawianie mebli z tradycyjnym rozsuwanym łóżkiem, zawieszanie tradycyjnego pająka u sufitu itp. Następnie odbywa się uroczyste spożywanie pierwszego posiłku, na który zaproszona jest również (choć nie bez wątpliwości), skłócona sąsiadka. Sąsiadka na poczęstunek przychodzi i w tej sytuacji następuje ostateczne pogodzenie się sąsiadów i tradycyjny „happy end”. Konieczne jednak są dwie istotne uwagi – do rozpoczęcia widowiska i zakończenia. Na początku dwie kobiety i mężczyzna przychodzą obejrzyć izbę, a przede wszystkim sprawdzić, czy dostatecznie już wyschła ubita gliniana podłoga. Ale stoją „jak na scenie”, nie wykazują zainteresowania podłogą, niczego nie sprawdzają, tylko po prostu tkwią w miejscu i rozmawiają ze sobą. Wymaga to poprawki. Zakończenie widowiska jest także trochę przypadkowe, choć konflikt dramaturgiczny został rozwiązany całkowicie prawidłowo. Pomimo tych uwag widowisko ocenić wypada jako bardzo interesujące i godne pokazania na sejmiku ogólnopolskim.

Zespół „Jarzębina” z Paszenek (woj. lubelskie) przedstawił na sejmiku widowisko pt. *Pieczenie chleba*. Temat jest dosyć popularny wśród wiejskich zespołów teatralnych, stawia więc w sposób naturalny wymaganie poszukiwania rozwiązań inscenizacyjnych, aby nie popaść w powtarzający się schemat. Takich

teatralnych poszukiwań w widowisku nie było, natomiast przygotowane zostało starannie pod względem etnograficzno-poznawczym. Zespół zaprezentował cały podstawowy sprzęt przeznaczony do przygotowania chlebowego ciasta, bochenków i wkładania ich do pieca. Podczas procesu przygotowania się do pieczenia i samego pieczenia, zostało zaprezentowanych wiele sytuacji typowych dla codziennego życia rodziny, ale jest tu zbyt mało informacji o znaczeniu i symbolice chleba, co w życiu i obrzędowości ludowej było zawsze bardzo ważne. Wykonawczynie bardzo starannie przygotowują ciasto i formują bochenki na łopacie, ale to ostatnie jest prawie niewidoczne, bo przesłonięte dosyć wysoką dzieżą. Zwracamy na to uwagę, bo sprawa jest natury tylko technicznej i łatwa do usunięcia. W widowisku tym zwraca uwagę coś, co raczej jest rzadkie w amatorskim teatrze wiejskim zdominowanym przez kobiety grające w nim „pierwsze skrzypce” – a mianowicie wyróżniająca się i bardzo dobra gra mężczyzny – gospodarza domu.

Szczególno rodzaju spektakl zaprezentował **Zespół Teatralny** z Krasewa (woj. lubelskie) działający przy GOK w Woli Osowińskiej i na sejmiku występujący już wielokrotnie. Tym razem był to *Wielki Czwartek* – widowisko wyraźnie dwuczęściowe. Część pierwsza *Wielkiego Czwartku* była w pełni spektaklem teatralnym, odtwarzającym atmosferę przedświąteczną w rodzinie (pieczenie świątecznych ciast, robienie pisanek, wicie wianków itp.); część ta była przekonująca obrzędowo i dobrze zagrana. Natomiast część druga była „zagrana” zbyt dobrze, bo stała się w istocie misterium religijnym, choć powtórzonym w sali widowiskowej, a nie w plenerze, jak to było w rzeczywistości. Odbierało się ją już nie jako teatr, lecz jako prawdziwe zdarzenie religijne. Może to być zarówno zaletą jak i wadą. Tu stało się wadą bo przestało poniekąd być elementem tego samego widowiska, choć w końcu wraca ono do punktu wyjścia. W sumie *Wielki Czwartek* jest odważnym i interesującym zamierzeniem, ale zdaniem komisji drugą część trzeba koniecznie uzupełnić pewnymi środkami teatralnymi, aby zachowując jej walory obrzędowo-religijne zbliżyć ją kompozycyjnie do części pierwszej – typowo teatralnej. W ten sposób powstać może spójne dwuczęściowe przedstawienie.

Na zakończenie prezentacji sejmikowych wystąpił **Kabaret Onufry** z Końskowoli (woj. lubelskie) z programem *A zazdrość dla sąsiada*. To trudna forma teatralna. Opisywanie i komentowanie bieżących zdarzeń społecznych i politycznych w sposób niebanalny wymaga zmysłu obserwacji i poczucia humoru. Ponadto zbiór skeczy i piosenek powinien układać się w spójną całość, zakończoną wyraźną pointą. Od wykonawców wymagać należy precyzji interpretacyjnej i umiejętności natychmiastowego przechodzenia od jednej postaci do drugiej. W programie Kabaretu Onufry niby jest to wszystko ale zarazem w każdym elemencie czegoś brakuje, czegoś innego dostajemy w nadmiarze. A to brak czytelnej pointy w skeczu, inny natomiast jest przegadany, to znowu temat już nieaktualny i nieśmieszny. Te drobne niedostatki powodują,

że program staje się „poważny”, że nie ma w nim miejsca na uśmiech, na zabawę. Aktorzy czynią co mogą by skłonić publiczność do żywszej reakcji, ale nie zawsze im to się udaje. A szkoda. Może pomocą byłoby surowe a jednocześnie życzliwe spojrzenie kogoś „z boku” na przygotowywany program i rada, co zmienić i jak... I aby autorzy tekstów by byli bliżej tego co się dookoła dzieje.

*

Był to jubileuszowy XXX Sejmik Wiejskich Zespołów Teatralnych w Stoczku Łukowskim. Przygotowany został bardzo starannie, zadbano o uroczystą oprawę, były podziękowania dla najwytrwalszych uczestników, organizatorów, instruktorów. Za gospodarską gościnność, w imieniu zespołów i własnym, składamy serdeczne podziękowania na ręce Pani Dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Stoczku Łukowskim. Dziękujemy także pozostałym współorganizatorom, władzom miejskim, powiatowym i wojewódzkim życząc dotrwania do kolejnego jubileuszu.

Komisja Artystyczna

Stoczek Łukowski, 22 czerwca 2003 roku

Komunikat

Komisji Artystycznej

XIX Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych

Bukowina Tatrzańska 2003

Komisja Artystyczna XIX Międzywojewódzkiego Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych Bukowina Tatrzańska 2003 w składzie: Krystyna Kwaśniewicz, Henryk Cyganik, Franciszek Palka i Jacek Szczęk, po obejrzeniu w dniach 12 – 13 lipca 2003 roku dziesięciu zgłoszonych do przeglądu przedstawień reprezentujących województwa: opolskie, śląskie, małopolskie i podkarpackie – pragnie zwrócić uwagę na różnorodność konwencji i form widowisk scenicznych przedstawionych na bukowiańskim sejmiku. W tej różnorodności dominowały jednak widowiska obrzędowe, co należy uznać za tendencję ogromnie pozytywną, bowiem nawiązującą do tradycji i obrzędowości polskiego ludu, pielęgnującą zanikające wartości kultury ludowej, a jednocześnie uwzględniające warunki artystyczne i merytoryczne teatrów wiejskich.

Rzadko pokazywane na scenie obyczaje i wierzenia związane ze świętem Matko Boskiej Gromnicznej, dniami św. Błażeja i św. Agaty zaprezentowały „Przecieszynianki” z Przecieszyna (woj. małopolskie). W tym spektaklu najważniejszą wartością jest jego bogactwo szczegółów etnograficznych, przekazywanych w formie scenicznej, atrakcyjnej rozmowy. To samo trzeba powiedzieć o naturalnym dobrym aktorstwie. Przedstawienie ma swój niepowtarzalny klimat skupienia i dostojności, szczególnie mocno zaznaczony w scenie przedstawiającej grupę kobiet wracających z gromnicami z kościoła, znakomicie ujęty plastycznie. Tworzywo literackie *Święta oczyszczenia*, choć stanowi bogaty materiał etnograficzny, determinuje pewną statyczność przedstawienia. Akcja dzieje się przy stole, ruch sceniczny jest skąpy, brakuje postaci o określonych charakterach. Na tym cierpi teatralność spektaklu. Należałoby pomyśleć o scenach dynamizujących działania sceniczne, a dla wierności etnograficznej scenę powrotu z kościoła oddzielić od akcji w izbie.

Teatr Młodzieżowy z Wilamowic (woj. śląskie) pokazał spektakl *Koleżanki* poruszający ważne problemy i postawy nastolatków, pewne

negatywne przejawy subkultur, alienację w środowisku, kłopoty bytowe młodych, a także musnął problem akceptacji przez środowisko osób niepełnosprawnych. Przedstawienie zbudowano z krótkich scen, podobnych do zmontowanych muzyką kadrów filmowych. Młodzi aktorzy bardzo dobrze zagrali swoich rówieśników. Jednak nie rozwiązany został zasadniczy motyw kradzieży, nie umotywowano w żaden sposób zachowań i decyzji głównej bohaterki, spektakl praktycznie nie miał żadnego finału. Warto nad tymi niedociągnięciami popracować i sprawdzić efekty mimo wszystko na przeglądach teatrów młodzieżowych.

Bardzo dobrą robotę teatralną w wykonaniu **Teatru „Koronka”** z Bobowej (woj. małopolskie) pt. *Zmówiny* osłabiły nieco niewyważone proporcje pomiędzy materiałem teatralnym a ilością tańców i przyśpiewek. Nie jest to oczywiście błąd, ale regulamin Sejmiku promuje zespoły stricte teatralne, z przewagą tworzywa teatralnego. Poza tym o *Zmówinach* można mówić w samych superlatywach, bowiem jest to widowisko barwne, dynamiczne, świetnie zagrane, wierne tradycji obyczajowej ludowej. Stroje, skład dobrej muzycznie kapeli, wybór tradycyjnych tekstów, wreszcie bogactwo tańców – te elementy złożyły się na spektakl wręcz wzorowy jeśli chodzi o kształt widowiska obrzędowego. Praktycznie jego teatralność można wzbogacić poprzez scenki rodzajowe i obyczajowe w części tanecznej. Ten zabieg prosty do wykonania sprawi, że widzowi będzie się uświadamiać, iż jest obserwatorem zmówin, a nie tylko popisu zespołu pieśni i tańca. Na szczególną uwagę i pochwałę zasługuje fakt, że w „Koronce” udało się zainteresować folklorem i teatrem tak dużo zdolnej młodzieży.

Zespół „Tkocze” z Wysokiej (woj. podkarpackie) pokazał *Wesele wysockie*, a właściwie trzy jego fragmenty – błogosławieństwo, oczepiny i wiechę weselną. Widowisko na pewno interesujące pod względem teatralnym, dostojne w atmosferze obrzędu, dobrze wykonane od strony aktorskiej, ale twórcy nie ustrzegli się kilku błędów, z których podstawowy polegał na próbie zaprezentowania zbyt bogatego materiału etnograficznego we względnie krótkim przedstawieniu. Właściwie każda z trzech części mogła stać się osnową jednego spektaklu, a wówczas można by pokusić się o pełną i szczegółową prezentację wysokich tradycji. Po wtóre: do przedstawienia wkradło się wiele nieścisłości etnograficznych jak np. zasugerowanie w działaniach scenicznych podobieństwa weselnej różgi i wiechy, śpiew panny młodej, która przecież w całej tradycji polskiej kultury ludowej nie weselu była panną milczącą. Ponadto wiele scen zabrano w konwencji teatru estradowego, łamiąc w ten sposób nastrój i intymność obrzędu.

Zespół Teatralny ze Strojca (woj. opolskie) zaprezentował *Strojecki lany poniedziałek* – widowisko barwne, bogate i dynamiczne, związane z obyczajowością Wielkanocnego Poniedziałku, oparte na dobrze zbudowanym scenariuszu, w którym sceny rodzajowe wzbogacały dramaturgię

przedstawienia. Ważnym walorem spektaklu były fragmenty ukazujące obyczaje z kogutkiem i gaikiem oraz dbałość o dobór tradycyjnych tekstów związanych z lanym poniedziałkiem. Stąd akcentem z „innej bajki” było wprowadzenie pieśni „Na wójtowej roli”, a niekonsekwencją etnograficzną – połączenie obyczaju składania życzeń grup kogutkowej i gaikowej z samym polewaniem dziewcząt. Poza ramy widowiska wychodziły również dwie chóralne pieśni finałowe, które choć bardzo interesujące i dobrze wykonane – powinny się znaleźć poza akcją obyczajową.

Owsioki to widowisko przygotowane przez **Zespół „Leszczyki”** z Grodziska Dolnego (woj. podkarpackie), a ukazujące rzadko obecny w repertuarze teatrów wiejskich obyczaj chodzenia z owsem i życzeniami w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia. W tym przedstawieniu świetnie zagrali aktorzy, zachowane wierność tradycji etnograficznej, a na scenie stworzono klimat autentycznej starodawnej izby i rodziny. To właśnie ta atmosfera budowała oryginalność i autentyczny kształt *Owsiaków*. Poza grą aktorską w widowisku było sporo dobrego humoru sytuacyjnego, komizmu językowego, a nade wszystko – wiedzy o obyczajowości dnia Świętego Szczepana. Aby spektakl był bardziej klarowny, podkreślenia wymaga czas akcji oraz wyraźne skonstrastowanie grupy rodzinnej i grupy owsioków, przychodzących do izby po północy, już po Bożym Narodzeniu. W ten sposób można uniknąć pewnej estradowości tej części przedstawienia.

Babski comber, widowisko zaprezentowane przez **„Kromolowian”** z Kromolowa (woj. śląskie), porwało widownię zważywszy na żywiołowość, dynamikę i bardzo dobrym wykonaniem aktorskim. Zarówno wprowadzenie młodej męzatki do grona gospodyń jak scena karania młodej panny, unikającej zamążpójścia, przywiązaniem do kłoca, rozwijanie akcji przy pomocy dialogów śpiewanych, obyczajowe antagonizmy pomiędzy kobietami a mężczyznami, wreszcie dobór odpowiednich rekwizytów – to podstawowe walory *Babskiego combra*, rytmu, kolorystyki i klimatu radości w tym spektaklu. Można powiedzieć, że dzięki pewnej wysmakowanej stylizacji środków aktorskich, żywiołowym pieśniom i ruchowi scenicznemu – powstało widowisko bardzo oryginalne, ocierające się o formę musicalu. Równocześnie wykonanie wręcz perfekcyjne, z uwzględnieniem zadań aktorskich dla drugiego planu, z dbałością o każdą scenę w spektaklu. To naprawdę dobre, wzorowe myślenie teatralne.

Jedno z nielicznych przedstawień dramaturgicznych na bukowieńskiej scenie przedstawił **Teatr „Prowda”** z Szaflar (woj. małopolskie). *O Józci* – to przede wszystkim oparty na jednym motywie i intrydze tekst dramaturgiczny, podejmujący tradycyjny wątek obyczajowy zdrady małżeńskiej. Młodzi aktorzy z Szaflar wypełnili zadania aktorskie praktycznie bez zarzutu, tworząc sytuacje komiczne i postacie o pełnokrwistych charakterach. To po prostu dobra robota teatralna, bez wielkich problemów egzystencjalnych, ale za to dostarczająca

widzowi godziwej, pogodnej rozrywki. A przy okazji również powodu do refleksji nad zmiennością uczuć i natury ludzkiej.

Teatr „Grusza” z Rzeszęcyc (woj. śląskie) zachwyił nas widowiskiem pt. *Pochówek*, w którym podjęto temat związany z obyczajowością towarzyszącą śmierci – temat rzadko podejmowany przez teatry wiejskie. W przypadku „Gruszy” widowisko zostało oparte o moment przygotowania wieńców i ozdób trumiennych przez grupę kobiet. Świetne, naturalne aktorstwo idzie w tym przedstawieniu w parze z autentyzmem i wiernością prawdziwej etnograficznej. Ascetycznymi, oszczędnymi środkami teatralnymi Teatr „Grusza” stworzył widowisko wzruszające, czyste formalnie, świetnie skomponowane w malarskie sceny. Może ono służyć za wzór dla teatrów podejmujących inscenizacje obrzędów ludowych. Okazuje się, że najważniejsza w tego rodzaju przedstawieniach jest prawda, naturalność, także zaufanie do bogactwa i wartości moralnych, magicznych, artystycznych zachowań w kulturze ludowej.

Ostatnie widowisko XIX Sejmiku w gościnnej Bukowinie przygotował **zespół „Spod Kicek”** z Mordarki (woj. małopolskie). *Powrót rekrutów*, oparty o bogaty i dramaturgicznie znakomicie zbudowany scenariusz, jest właściwie sztuką napisaną na sytuację, wydarzenia oraz postacie sceniczne, a jednocześnie wykorzystującą bogactwo folkloru Lachów Limanowskich. Widowisko w formie, w grze aktorów, w umiejętności komponowania sytuacji, scen i nastrojów jest wręcz perfekcyjne, wzruszające. We wszystkich przedstawieniach teatru „Spod Kicek”, a więc konsekwentnie również w *Powrocie rekrutów* godna pochwały jest dbałość o autentyzm rekwizytów, kostiumów i tekstów, a także ogromne wartości edukacyjne objaśnione w sposób atrakcyjny artystycznie. Zespół z Mordarki wydaje się być wymownym przykładem i wzorem dobrej roboty teatralnej, konsekwentnego rozwoju i nieustannych poszukiwań nowych tematów i środków wyrazu. Można w teatrze wiejskim wszystko – trzeba go po prostu kochać.

*

Krótko sumując efekty XIX Międzywojewódzkiego Sejmiku Teatrów Wiejskich w Bukowinie Tatrzańskiej, z radością podkreślamy, że teatr jako forma aktywności kulturotwórczej wsi polskiej, wciąż jest żywy i poszukujący nowych środków wyrazu oraz tematów. Godna uwagi jest jego więź z tradycją i obyczajowością polskiego ludu, uwidoczniła w przewadze widowisk obrzędowych. Przy okazji trzeba wyrazić ubolewanie z powodu nieobecności tego zjawiska znamiennego w obrazie polskiej kultury – w mediach publicznych i w polityce kulturalnej państwa. Tym bardziej wszystkim aktorom i twórcom, instruktorom i animatorom należą się słowa uznania i głęboki ukłon za tę wręcz pozytywistyczną pracę, poświęcony czas i miłość do sztuki.

W ostatnim słowie Komisja Artystyczna serdecznie dziękuje organizatorom – Małopolskiemu Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu i

Bukowiańskiemu Centrum Kultury w Bukowinie Tatrzańskiej – za sprawne przygotowanie, atmosferę i konsekwencję w organizacji Sejmiku. Dzięki tym cechom bukowiańskich spotkań teatralnych, nie wyobrażamy sobie, aby przynajmniej raz w roku na Pitorakowej scenie nie sejmikować. Za te wrażenia, gościnność, przyjaźń najpiękniej dziękujemy, pozostając w nadziei, że za rok spotkamy się znowu w gazdówce Zygmunta Kuchty. To sobie obiecujemy.

Komisja Artystyczna

Bukowina Tatrzańska, 13 lipca 2003 roku